Nr. 88. Kraków, Sobota 16 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Po Sejmie.

III.

W zakresie ustawodawstwa gminnego ubiegła świeżo sesya sejmowa nie przyniosła ani jednej pozytywnej zdobyczy, ani jednej uchwalonej ustawy. Wydział krajowy po wielu ankietach i naradach nie wystąpił z projektem reformy ustawy gminnej dla wsi — która mu już od dawna jest przez Sejm polecona; nie wniósł projektu ustawy wyborczej dla większych miast, które mają osobną ustawę miejską; ani też wobec odmowy sankcyi dla uchwalonej przez Sejm ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek nie stanął przed Sejmem z wnioskiem, w jaki sposób temu zaradzić. Ustawodawstwo gminne pozostawiono zatem całkowicie inicyatywie poselskiej — ta zaś oczywiście w tak trudnych sprawach kodyfikacyjnych mogła doprowadzić tylko do poleceń, danych Wydziałowi krajowemu, jak się stało z wnioskiem posła Fruchtmana o ustawę gminną dla mniejszych miast i miasteczek i z wnioskiem posła Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami.

A jednak — właśnie z powodu tego wniosku — zakończona świeżo sesya sejmowa mieć będzie zaszczytną kartę w dziejach rozwoju naszego gminnego ustawodawstwa. Ilekroć będzie mowa o reformie gminnych stosunków w naszym kraju — przypomni się zawsze postać posła-włościanina, który ze spokojem, ale z całą siłą przekonania nawoływał do zjednoczenia tego, co nienaturalnie rozdzielonem zostało, otwarcie i nikogo nie szczędząc, ale i nie drażniąc nikogo, odsłonił wszystkie ułomności dzisiejszego stanu rzeczy, i wywołane niemi społeczne i administracyjne choroby. Wszelkie zaś dalsze w tym przedmiocie projekta będą musiały się nawiązać do mowy Potoczka i jego wniosku, niemniej, jak do sprawozdania komisyi gminnej o tym wniosku. Sprawozdanie to jest wielkiem zadośćuczynieniem dla tych wszystkich, którzy od całych dziesiątek lat nawoływali do połączenia obszarów dworskich z gminami. Do niedawna jeszcze każdy, kto z tem wystąpił, pomawiany był o wichrzycielstwo, demagogię, niechęć do szlachty i t. p. Dziś — sejmowa komisya gminna uznaje, jak bardzo nienaturalnym i jak bardzo szkodliwym jest obecny stan rzeczy, uznaje zasadniczo słuszność wywodów posła Potoczka. Idzie też za jej zdaniem Sejm — i bez opozycyi uchwala wniosek, który dawniej byłby z oburzeniem odrzucony; wniosek polecający Wydziałowi krajowemu, ażeby przy dalszej reformie ustawy gminnej sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami wziął pod rozwagę. Od takiej uchwały bardzo jeszcze daleko do wykonania myśli, świeżo przez posła Potoczka podjętej — ale sam fakt, że mogło się pojawić takie sprawozdanie komisyjne i mogła zapaść taka uchwała Sejmu, jaka przed kilku laty jeszcze była niemożliwą, — dowodzi najlepiej, jak znaczne postępy w kraju i w jego reprezentacyi uczyniła idea połączenia gminy z dworem. Jest to objaw bardzo pocieszający, objaw dodający otuchy tym wszystkim, którzy w różnych kierunkach życia od dawna domagają się reform, a którym nieraz opadają ręce na widok pozornej bezskuteczności ich nawoływań. Okazuje się, że nie jest nigdy bezskuteczną obrona słusznej, sprawiedliwej a dla społeczeństwa zdrowej, chociaż zbyt długo zapoznawanej zasady. Zwyciężyć ona w końcu musi — trzeba tylko uzbroić się w cierpliwość, nie zniechęcając się czasowem niepowodzeniem.

Obok rozbitej i słabej gminy, drugą kraju naszego chorobą jest szkoła ludowa, cierpiąca na brak tego, co jest jej istotą i ożywczym duchem, na brak nauczycieli. Kiedy na brak ten, dawno przewidywany, zaczęto już oficyalnie się skarżyć, kiedy sprawozdanie Rady szkolnej krajowej odsłoniło już bez wszelkich złudzeń stan rzeczy, zagrażający tem niebezpieczeństwem, że szkoła ludowa w swym dalszym rozwoju nietylko powstrzymaną będzie, ale cofać się musi; kiedy na zapobieżenie złemu wymyślono różne półśrodki, jak zwiększenie sumy, przeznaczonej na stypendya dla kandydatów nauczycielskich: wypowiedzieliśmy otwarcie, że półśrodki te nie poskutkują, że jeden jest tylko środek, a tym jest polepszenie bytu nauczycieli ludowych. I Sejm przyznał nam racyę. Prawie od wszystkich stronnictw sejmowych wyszły wnioski o polepszenie płac nauczycielskich — jedne w wyższym, drugie w mniejszym stopniu, jedne częściowe tylko, inne obejmujące wszystkie dotychczasowe klasy płac nauczycielskich. I stała się rzecz bardzo charakterystyczna: kiedy jeszcze przed 10, przed 7 laty o poszczególne pozycye budżetu szkolnego zacięte w Sejmie staczać musiano walki, aby do ich obniżenia nie dopuścić — obecnie Sejm nie tylko chętnie i bez najmniejszej trudności uchwalił budżet szkolny, dając przez to szkole ludowej wszystkie te środki pieniężne, jakich się dla niej władza szkolna domagała — ale poszedł znacznie po za ten budżet, uchwalił stałe podniesienie płac nauczycielskich, obciążył przez to budżet krajowy na rok 1892 o 100.000 złr. (na półroczne podniesienie płac), a na lata następne o 200.000 złr. Czy tylko o tę sumę? Stanowczo nie. Bardzo dobrą ktoś uczynił uwagę, że to obliczenie, iż skutkiem tej ustawy budżet szkolny wzrośnie tylko o 200.000 złr. — opiera się chyba na przypuszczeniu zupełnej bezskuteczności ustawy. Suma 200.000 złr. wystarczy tylko na polepszenie płac dzisiejszych nauczycieli. Ależ celem tego polepszenia, celem ustawy jest pomnażanie sił nauczycielskich. A jeżeli ten cel będzie osiągniętym, jeżeli polepszenie płac stanie się dla młodzieży zachętą do obierania sobie zawodu nauczycielskiego — w takim razie liczba nauczycieli się wzmoże, i finansowy wynik będzie znacznie wyższy od owej sumy 200.000 złr. — nie tracąc już słów na wykazanie, iż za podwyższeniem płac nauczycieli czynnych, pójść musi stosunkowo podwyższenie emerytur, co znowu na budżecie odbije się zwiększonym wydatkiem. Tego wszystkiego świadom był Sejm — a mimo to, mimo bardzo ciężkiego w tym roku finansowego położenia kraju, mimo panującego w 20 powiatach niedostatku, bez opozycyi uchwalił podwyższenie płac. Dowodzi to znowu znakomitego postępu w umysłach naszej reprezentacyi, a zatem i w umysłach ludności, która tę reprezentacyę wybrała — dowodzi znowu, że nawoływania nasze nie pozostały bez skutku. Można się zgadzać lub nie zgadzać z pewnemi szczegółami tej ustawy — można mniemać, iż niektóre kategorye nauczycieli ludowych powinne były jeszcze więcej być uwzględnione — tego wszakże za przeczyć nie można, że Sejm świeżo zamknięty dla sprawy szkół i nauczycieli ludowych zrobił wiele i okazał się znacznie szczodrzejszym, niż bywał dotychczas.

Przy sposobności zaś budżetu szkolnego poruszoną została sprawa, która jest w pewnym związku z wnioskiem Potoczka o połączenie dworów z gminami. Wiadomo iż jedną z cech dzisiejszego stanu rzeczy, rozłączeniem tych dwóch społecznych jednostek wytworzonego, jest nierówność ciężarów. Występuje ona w ciężarach szkolnych silniej i jaskrawiej, niż w jakichkolwiek innych. To też przed kilku laty, kiedy w ankiecie szkolnej sprawę tę poruszono — Wydział krajowy na skutek wniosku ankiety uchwalił podnieść dodatek obszarów dworskich z 3% na 6% i Sejmowi przedłożył odpowiedni wniosek, który jednak załatwionym nie został. Obecnie sprawa ta poruszoną została we wnioskach posłów Siczyńskiego i Szczepanowskiego — a chociaż pozytywne w tym przedmiocie uchwały nie zapadły, to jednak przyjęcie wniosków tych w Sejmie o wiele było przychylniejsze i mniej odporne, aniżeli się można było obawiać. I znowu jest do zaznaczenia objaw pewnego zwrotu ku lepszemu, pewnego postępu w umysłach reprezentantów kraju.

Bez uchwał też — ale mimo to z wielkim naciskiem podniesioną została potrzeba bardziej narodowego kierunku nauczania i wychowania w szkole ludowej. Obok przemówień posłów w tym przedmiocie, doniosłem było przemówienie sprawozdawcy i prezesa komisyi szkolnej, ks. Jerzego Czartoryskiego, który postulat tego narodowego kierunku postawił bardzo kategorycznie. Od Rady szkolnej zależy, tak wyraźnie objawionej woli Sejmu uczynić zadość.

Wynik wyborów na Bukowinie.

Podaliśmy przed paru dniami cyfrowe zestawienie wyniku wyborów bukowińskich. Skończyły się one 11 b. m. głosowaniem w obu większych posiadłościach.

Na mocy kompromisu wybrano czterech członków z obozu ormiańsko-polskiego i tyluż z obozu rumuńskiego, przyczem każdy obóz miał prawo swobodnego nominowania swych kandydatów. Na 70 głosujących wyszli z urny: ze strony ormiańsko polskiej dotychczasowi posłowie: pp. Abrahamowicz Krzysztof, br. Kapri Jerzy, Kochanowski Antoni jun. i dr. Stefanowicz Stefan; ze strony rumuńskiej: Lupul Jan, br. Mustatza Mikołaj, br. Styrcea Eugeniusz, i dr. Wolczyński Jan.

Pierwsze koło kuryi wielkich posiadłości (konsystorz grecko-oryent.) wybrało dotychczasowych posłów: członków konsystorza: Calinescu Mirona i dra Curkana Jana.

Do nowego Sejmu nie zostali wybrani z dawnych posłów: pp. Kochanowski Józef, Pompe, Pino, Renney, (z obozu rządowego), Marin, Goian. (z obozu rumuńskiego) Natomiast jako nowi posłowie weszli: pp. Kapri Jan. (obóz orm.-polski), Stefanelli, Onciul, (obóz rumuński), dr. Smal Stocki (obóz ruski), Hübsch i Zierhoffer (liberalni).

Stosunek liczebny stronnictw w przyszłym Sejmie będzie następujący: Obóz rumuński 14 posłów (dotychczas liczył także 14), klub liberalny 8 (dotychczas było 6), klub orm.-polski 5 (dotychczas 4), klub ruski 4 (dotychczas 3).

Gazeta Polska, wychodząca w Czerniowcach której zasługą jest także bez wątpienia, że obóz polski zwycięsko wyszedł przy tych wyborach charakteryzuje sytuacyę w nowym sejmie bukowińskim w następujący sposób:

„Gdy dotychczas mieliśmy zawsze tylko „konserwatywne“, „autonomiczne“, „liberalne“ i t. p. stronnictwa, które w gruncie rzeczy żywiły tendencye narodowe, to obecnie powstały obozy na wskróś narodowe, jako to: rumuński, ruski, ormiańsko-polski. To zrzucenie zwodniczej maski i oparcie się na gruncie czysto-narodowym jest najdonioślejszym wynikiem burzy wywołanej przez bojarów rumuńskich, wynikiem, dodamy, przez nich wcale nieprzewidzianym i prawdopodobnie niepożądanym.

„Dalszem następstwem demonstracyi rumuńskiej z 15 lutego b. r. jest zmiana wzajemnego stosunku stronnictw w Sejmie bukowińskim. Przez powstanie obozu narodowego ormiańsko-polskiego partya rumuńska, która dotychczas trzymała ten obóz pod swoim płaszczem „autonomiczno-konserwatywnym“, została odosobniona. A że partya ta, ze względu na swe aspiracye do bezwzględnej hegemonii, nie cieszyła się nigdy zbytnią sympatyą w Sejmie, przeto dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, znajdzie się w położeniu nieprzyjemnem wobec wszystkich innych frakcyj sejmowych. Liczebnie Rumuni nie ponieśli straty co do zastępstwa w Sejmie, ale doznali straty moralnej, albowiem obudzili we wszystkich innych żywiołach czujność narodową i poczucie obrony.

Przyszły Sejm bukowiński w najogólniejszem streszczeniu będzie przypominał stosunki Izby poselskiej Rady państwa. Jak tam przeciw żywiołom skrajnym istnieje negatywny sojusz obozów umiarkowanych, które zresztą, oprócz tej konieczności obrony nie mają między sobą nic wspólnego, tak w Sejmie naszym powstać musi pewien alians odporny frakcyj: ruskiej, polskiej i niemieckiej przeciw nieumiarkowaniu obozu rumuńskiego, bo wzrost wpływu tego ostatniego obozu zagraża bytowi każdej poszczególnej frakcyi: zagraża utrzymaniu równowagi politycznej w kraju.

„To zbliżenie się wszystkich stronnictw nierumuńskich będzie charakterystyką politycznych stosunków przyszłego Sejmu i oczywiście dla żywiołu rumuńskiego nie może być korzystnem.

„Zestawiwszy ogólnie wynik ostatniej kampanii, — pisze *Gazeta Polska* — przychodzimy do przekonania, że inicyatorowie demonstracyi z 15 lutego przerachowali się w obliczeniu następstw burzy, jaką wywołali. Wszyscy inni, jeno nie bojarzy rumuńscy, mogą być zadowoleni z tego, co zaszło; oni zaś sami mają tę chyba pociechę, iż znalazł się w Wiedniu br. Hohenwarth który kilku przewódców rumuńskich uratował od całkowitego moralnego bankructwa“.

Sejm bukowiński będzie zwołanym dopiero z końcem lipca, lub z początkiem sierpnia br.

Nowy ukaz.

Podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów wiadomość o ogłoszeniu nowego ukazu mającego na celu rusyfikacyę Wołynia. Rząd rosyjski w ogóle szczególniejszą zwrócił uwagę w ostatnim czasie na tę prowincyę i obrał ją sobie za główną arenę swej rusyfikatorskiej działalności. Ignatiew, niewyczerpany w pomysłach, kieruje tą działalnością, a gubernator wołyński Jankowskij jest gorliwym systemu rządowego wykonawcą Czytelnicy nasi znają go już jako zapamiętałego prześladowcę unitów i księży katolickich; niemniej gorliwie korzystać on będzie z władzy, jaką przyznaje mu nowy ukaz przy wykonaniu głównych postanowień tegoż.

Ukaz, specyalnie dotyczący tylko Wołynia, jest dalszym ciągiem znanych ukazów, wymierzonych przeciwko *żywiołom* nierosyjskim i nieprawosławnym. Tym razem chodzi *głównie* o złamanie kolonizacyi niemieckiej na Wołyniu, o ile koloniści nie dadzą się zrusyfikować i nie przyjmą prawosławia, jakoteż o wywarcie nowego nacisku na kolonistów czeskich, których niemało jest na Wołyniu, aby przyjęli wyznanie prawosławne. Ukaz odnosi się także i do Polaków i dotyka ich o tyle, o ile Polacy, nie będący poddanymi rosyjskimi, mają lub chcieliby nabyć własność ziemską na Wołyniu.

Oto brzmienie ukazu, sankcyonowanego przez cara:

1) Wzbronić wszystkim przybyszom z zagranicy, a w ich liczbie i tym, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie: a) osiedlać się na przyszłość w granicach gubernii wołyńskiej po za obrębem osad miejskich; b) nabywać na przyszłość w gub. wołyńskiej jakiemikolwiek sposobami, prócz spadkobrania według ustaw, prawa własności majątków nieruchomych, położonych po za obrębem osad miejskich oraz prawa władania i użytkowania takichże majątków.

2) Pozostawić tym z osób wyżej wymienionej kategoryi, które przed dniem ogłoszenia niniejszego ukazu osiedliły się we wspomnianej gubernii po za obrębem osad miejskich, prawo do władania lub użytkowania działów gruntu, nabytych przez nie na własność lub wziętych w dzierżawę na podstawie prawnej, zaś wyznającym religię prawosławną prawo do nabywania na własność lub do użytkowania majątków nieruchomych po za obrębem osad miejskich.

3) Uznać za nieobowiązujące wszelkiego rodzaju umowy, zawarte z naruszeniem lub z obejściem zakazu, zawartego w punkcie 1 niniejszego ukazu.

4) Jeżeli umowa, o jakiej wspomina poprzedni punkt niniejszego ukazu, zostanie wykrytą przez miejscową władzę gubernialną, to po ściągnięciu [illegible] wiadomości, jakie rzeczonej władzy obowiązane są bezzwłocznie dostarczyć, zarówno sądowe, jak i inne instytucye i osoby urzędowe, gubernator upoważnia jednego z podwładnych urzędników do wystąpienia do miejscowego sądu okręgowego z procesem o unieważnienie zawartej umowy albo spisanego aktu. Sprawy te toczą się w porządku, ustanowionym dla spraw zarządu skarbowego i

5) Gubernatorowi wołyńskiemu nadaje się moc wysyłania drogą administracyjną na miejsca stałego zamieszkania osób, które po ogłoszeniu niniejszego ukazu osiadły po za obrębem osad miejskich gubernii wołyńskiej, wbrew zakazowi, wyrażonemu w punkcie pierwszym.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 15 kwietnia.*

Więcej, niż dotąd, szczerości i otwartości w polityce polsko ruskiej, więcej patryotyzmu ru-

Odwet.

NOWELA.

11

(Ciąg dalszy).

Wołano na mnie z jednego z dolnych okien.

— Jestem! — odparłem.

— Czy masz co palić? — zapytano.

— Dla braku tytoniu, który mi zabrali, próbowałem z herbaty kręcić papierosy, lecz nie smakują, mocno w gardle drapią...

— Wierzę ci!... Jedenasty! spuść *pająka!*

Nastało milczenie; ja czekałem, co z tego będzie, starając się daremnie wyrozumieć, co to za sprzęt ten *pająk*...

— Dwunasty! — zawołał na mnie po chwili mój sąsiad z lewej strony, — wystaw ramię jak możesz daleko za kratę..

Uczyniłem, jak mi kazano i na wysunięte ramię upadł mi rzucony przez mego sąsiada sznurek. Zrozumiałem teraz, co to *pająk*. Zacząłem ciągnąć, a po murze, dzielącym nasze dwa okna, dał się słyszeć szelest przesuwającego się papieru. Była to spora paczka, zawierająca tytoń, papier na papierosy i zapałki. Cała ta manipulacya odbywała się w rozmaitych odstępach czasu, mianowicie, kiedy straż, przechadzająca się ciągle po ścieżce, długiej trzydzieści do czterdziestu kroków, tyłem do naszych okien była obróconą. Sądziłem, że wszystkie praktyki więzienne znam już na wylot, pokazało się, że u wileńskich Bosaczek mogłem się jeszcze czegoś nauczyć...

— Przyjmijcie serdeczne Bóg zapłać! — zawołałem, zapaliwszy świeżo ukręconego papierosa. — Takiego tytoniu już dawno nie paliłem!

— Daleko byłeś na północy?

— Po za Jenisejsk dotarłem.

— Widziałeś tam naszych?

— Mnóstwo.. Syberyę już dziś można nazwać Nową Polonią

— Co porabiają?

— Tym, co na życie lub na osiedlenie wysłani, nie źle się wiedzie. Gorzej już tym, co do min lub fabryk skazani, choć i tam nie taki djabeł straszny, jak go malują. Sybirscy Moskale daleko lepsi ludzie od tutejszych, nie zbyt ściśle trzymają się litery prawa. Po miastach nasi wiele nawet doznają współczucia. Dlatego, jeżeli który z was ma nadzieję przejechania się na koszt rządowy do Syberyi, niech sobie tego zbytecznie do serca nie bierze. Są i tam ludzie, i dobrzy nawet ludzie..

— Czy tylko nas pocieszyć chcesz, czy prawdę mówisz?

— Szczerą prawdę.. Wałęsałem się dość długo w tamtych stronach, aby się dokładnie módz wszystkiemu przypatrzyć.. Najgorzej wychodzą tylko ci, co to w śledczych komisyach języka za zębami trzymać nie umieli...

— A!

— O, dla tych tam rzeczywiste piekło!... nie raz mnie samemu żal ich było.. Każdy taki lepiejby zrobił, gdyby zamiast iść tam, tu sobie już w łeb wypalił, albo się powiesił...

— No, no!.. a my tu myśleli, że oni i tam górą..

— Czasem w rzeczy samej, górą... lecz na gałęzi, jeżeli za wiele przeskrobali.. Po stepach brzozy są giętkie... Nagina się je do ziemi, przyczepia się do nich stryczek, do stryczka winowajcę i puszcza... Prócz ptactwa drapieżnego nikt go tam nie znajdzie, a stepy milczą, jak groby... Moskale zresztą nie wiele się troszczą o wyciśnięte cytryny...

— Uf!... to nie miła perspektywa dla tych, co zdradzają....

— Wcale nie miła.... Jużci nie każdego to czeka, lecz każdy taki papla może być pewny, iż będzie miał życie nie do zniesienia, choćby mu się nawet udało zagłuszyć własne sumienie. Ja nie szedłem jeszcze etapami, lecz ci, którzy tę drogę odbywali, opowiadali mi, że począwszy już od Kazania, można czytać na ścianach etapów: „taki a taki zdrajca do tego a tego miejsca został wysłany... poleca go się pamięci braci wygnańców...“ Tym sposobem się dzieje, że nazwiska tych panów znajome są wszystkim, co po nich tamtędy przechodzą. Nikt z nimi nie żyje, są jak parszywe owce, wzgardzeni, nienawidzeni, na każdym kroku turbowani.... Niekiedy udają się ci ludzie ze skargą do gubernatorów i błagają przeniesienia, podając za powód, że nie są pewni życia.... Gubernatorowie przychylają się prawie zawsze do ich próśb, ponieważ jednak wszędzie pełno Polaków, więc przenoszą ich pod biegun polarny, do Berezowa na przykład, do Narymu, Turchańska i t. p. miejsc, gdzie nie ma powstańców.... Tam nikt ich już nie turbuje....

Jeszczem nie dokończył był tego opowiadania, gdy z sąsiedniej celi po prawej ręce, to jest z numeru trzynastego, doszedł mnie, przez otwarte prawdopodobnie okno, jakby stłumiony czyjś płacz. W miarę, jak się zbliżałem do końca, płacz głośniejszym się stawał, a kiedym zamilkł, już mu nie było miary. I poznałem, że to głos kobiecy.... Zawodziła, jak po wsiach płaczki na pogrzebie....

Nikt z współwięźniów się nie odzywał; ja także milczałem, choć mi wtedy ani przez myśl nie przeszło, że to moje opowiadanie było przyczyną tego płaczu.

Po chwili uciszyło się.

— Bronisławie, Bronisławie! — ozwał się głos kobiecy z okna numeru trzynastego.

Milczenie.

— Drugi... drugi! — wołała coraz natarczywiej moja sąsiadka. — Ozwij się na miłość Boga, mam ci coś powiedzieć!

— Czego chcesz? — usłyszałem z dolnego okna poniżej numeru jedenastego, ale tak cichym, złamanym i bolesnym wyrzeczone głosem, żem odgadł natychmiast, iż to głos cierpiącego starca.

— Przysięgam na Matkę Boską Ostrobramską i Jezusa ukrzyżowanego na Knipiskach, — wołała kobieta — że zaraz dziś wszystko odwołam, i wyznam całą prawdę... To ten psiawiara *sprawnik*, bodajby zdechł, do wszystkiego mnie namówił... wszystko, wszystko teraz opowiem, jak było... zaraz, natychmiast!...

W tejże chwili dało się słyszeć głośne pukanie do drzwi celi, w której siedziała kobieta

Posługacz, obecny zawsze na korytarzu, zbliżył się i zapytał, czego chce.

— Żandarma zawołaj!

Niebawem dał się słyszeć brzęk ostróg na korytarzu i ucichł przed numerem trzynastym. Zgrzytnął zamek.

— Prowadź mnie do komisyi! — zawołała jak mogła głośno kobieta.

— Nie krzyczcie tak! — mówił żandarm, — komisyi teraz nie ma, jutro dopiero będzie.

— Ja teraz, natychmiast, chcę do komisyi! mam coś bardzo ważnego do powiedzenia!

— Mówię wam, że nie ma komisyi, jest tylko kapitan Siemionow, jeżeli już nie odjechał.

— Prowadź mnie do niego!

— Teraz nie można. Jutro. — I zamknął drzwi celi.

Kobieta jednak nie dała za wygranę. Przypadła pięściami do drzwi i zaczęła tłuc w nie, że odgłos po całem więzieniu się rozchodził.

— Prowadź mnie do Siemionowa, a nie, to drzwi i okna powybijam! — wrzeszczała na całe gardło.

Nie było rady, trzeba było uczynić zadość jej żądaniu.

Zbyteczna dodawać, z jakiem uczuciem ja się całej tej scenie przysłuchiwałem. Wszak nie ulegało wątpieniu, że moje opowiadanie przyczyniło się wielce do nawrócenia jakiejś grzesznicy. Kiedy, po wyprowadzeniu kobiety do komisyi, na korytarzu się uciszyło, sąsiad mój z lewej strony zapukał do ściany. Odpowiedziałem mu takimże znakiem. Zaczął telegrafować i spostrzegłem wkrótce, że uczy mnie abecadła więziennego telegrafu, które ja i bez niego doskonale znałem. Zatelegrafowałem więc wprawną ręką:

— Po co się męczyć pukaniem, kiedy można rozmawiać przez okno?

— To co ci mam powiedzieć — odpukał — nie dla wszystkich uszu przeznaczone.

— Słucham więc.

— Niech ci Bóg nagrodzi twoją przysługę... wielką grzesznicę nawróciłeś... czy wiesz kto ona?

— Zkądże mam wiedzieć, kiedym tu od kilku dni dopiero.

— To przekupiona denuncyantka która mnie i więźnia z numeru drugiego i kilku innych jeszcze najfałszywiej w świecie o okropną zbrodnię oskarżyła.

— O jaką zbrodnię?

— Podpalania..

Dałem znak, że nie rozumiem ostatniego wyrazu, bo istotnie nie mogło mi się jakoś pomieścić w głowie, co za związek może mieć potworna taka zbrodnia z polityką, i sądziłem, żem źle słyszał.

— Podpalania — powtórzył — tj. niszczenia kraju w politycznych celach... Opowiem ci to ze szczegółami później... teraz zanadto jestem wzruszony... daruj, i jeszcze raz przyjm serdeczne, od duszy Bóg zapłać w mojem i moich nieszczęśliwych towarzyszy imieniu!..

(D. c. n.).

skiego, nie obłudy moskalofilskiej, — oto czego domagaliśmy się zawsze od tych rozsądnych Rusinów, którzy nie szukają „borby“ lecz porozumienia z Polakami. Niestety tej szczerości politycznej trudno jakoś doczekać się ze strony prasy ruskiej. Poseł Szawczak złożył w Sejmie oświadczenie, które bardzo dobre sprawiło wrażenie. Prasa polska jednogłośnie powitała wystąpienie pos. Sawczaka bardzo przychylnie; tymczasem organ narodowców, *Diło*, w całej tej sprawie zajął stanowisko tak dwuznaczne, jak gdyby mu cała akcya klubu ruskiego w ubiegłej sesyi była nie na rękę. Zamiast wobec deklaracyi Sawczaka i marszałka zająć stanowisko zasadnicze, gubi się *Diło* w poszukiwaniach, jaki był poprawny tekst mów pos. Sawczaka i Antoniewicza, a równocześnie zamieszcza w swych szpaltach głos *Bukowiny*, która dokłada wszelkich starań, aby zerwać porozumienie między Polakami i Rusinami na Bukowinie.

Rzeczywiście nie wiedzieć, gdzie szukać od dźwięku pojednawczej tendencyi klubu ruskiego? Czas byłby, aby narodowcy ruscy zdobyli się na organ prasy, któryby odźwierciedlał ich sposób myślenia i któryby można brać na seryo.

Z Niemiec. Powiększenie sił zbrojnych.

Od dłuższego czasu dzienniki niemieckie piszą o zamiarach rządu niemieckiego, odnoszących się do znacznego powiększenia siły zbrojnej odpowiednio do wzrostu ludności i do powiększenia liczby wojska po za granicami Niemiec, — a więc w koniecznej konsekwencyi do znacznego powiększenia wydatków w kwocie około 60 mil. marek. Pogłoski te dostały się także do dzienników francuskich. To skłoniło półurzędową *Nordd. Allg. Ztg.* do zapewnienia, że ani rząd nie przygotował nowego wniosku o powiększeniu siły zbrojnej, ani nie ma osobnej komisyi do naradzenia się nad tą sprawą, ale dziennik ten przyznał przecież, że wzrost ludności w Niemczech i okoliczność, iż armie europejskie zostały powiększone, zmusza do roztrząsania pytania, czy siły zbrojnej Niemiec nie należy w odpowiedni sposób powiększyć, ale wcale niewiadomo dotąd, czy i kiedy nowe przedłożenie w sprawach wojskowych się pojawi.

Przy tej sposobności nie zawadzi wspomnieć, jak w ostatnich latach siły w Niemczech się wzmogły. I tak w 1871 r. obliczono siłę wojska podczas pokoju na 401.659 żołnierza; bieżące wydatki wynosiły w 1872 r. na wojsko 250 milionów marek, w 1880 podwyższono liczbę siły zbrojnej na 428.274 żołnierza i zaprowadzono oprócz tego obowiązkowe ćwiczenia rezerwy kompletnej pierwszej klasy (rocznie 16—20 000 m.); bieżące wydatki na wojsko wynosiły w 1880/81 r. już 328 milionów. W 1887 roku nastąpiło podwyższenie siły zbrojnej w czasie pokoju o 41.145 żołnierza, a więc wynosiła 468.419 żołnierza; etat z 1887/88 r. wykazywał 359 milionów marek w bieżących wydatkach na wojsko. W 1888 przedłużono jeszcze znacznie obowiązek służby, w 1888/89 wzmocniono artyleryę polną o 3000 żołnierzy. W 1890 r. znowu wzmocniono pokojową siłę zbrojną o 18.574 ludzi, a zatem podniesiono liczbę do 486.983 i przy tej sposobności wspominano o dalszych planach. Obok ciągłego pomnażania wydatków na wojsko, wzmacnia się stale marynarkę. Na wojsko i marynarkę wydano 1872 r. — licząc w to etat z r. 1892/93 r. — w jednorazowych wydatkach około 2630 milionów marek, w bieżących i jednorazowych wydatkach 11.050 milionów marek. W 1872 spotrzebowano na całą administracyę wojskową (wraz z marynarką) 309 milionów w wydatkach bieżących; etat z 1892/93 wykazuje na ten cel przeszło 350 milionów. W przyszłym etacie ma być jeszcze więcej.

W 1890 roku przyjął parlament znaczną większością cztery rezolucye, w których 1) wyraża oczekiwanie, iż rząd zrzekł się urzeczywistnienia „idei Scharnhorsta“, 2) żąda zniesienia siedmiolecia, 3) zniżenia liczby wojska pod bronią, 4) zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej dla piechoty. W służbie dwuletniej rozpoczęto już próby i można się spodziewać, iż nie będą one daremnemi.

Z Paryża.

Telegramy paryskie doniosły o podwójnej manifestacyi uczuć przyjaznych dla Rosyi ze strony prezydenta republiki francuskiej. D. Carnot udał się we środę po południu, w towarzystwie byłego ambasadora w Rosyi Laboulaye'a, generała Brugère'a i pułkownika Dalstein'a, do słynnego muzeum Grevina, aby obejrzeć przedstawione z figur woskowych spotkanie eskadry francuskiej z flotą rosyjską w Kronsztadzie. Carnot winszował rosyjskiemu artyście Bernsteinowi, jako twórcy grupy, przedstawiającej odwiedziny rodziny carskiej na francuskim okręcie „Marengo“.

Z muzeum Grevina całe towarzystwo udało się do złotnika Angera, aby obejrzeć dar komitetu wystawy francuskiej w Moskwie, przeznaczony dla cara: genealogiczną tablicę z ozdobami rodziny carskiej od Mikołaja. Prezes komitetu odezwał się do Carnota, iż car zrobił komitetowi wielki zaszczyt, przyjmując ten dar, na co prezydent republiki odparł: „Tak jest, monarcha rosyjski wyświadcza nam nie tylko zaszczyt, ale zarazem daje nam przez to nowy dowód przyjaźni“.

Anarchiści w Hiszpanii.

Śledztwo w sprawie usiłowanych zamachów w Madrycie prowadzone jest z wielką energią i ścisłością. Ze zeznań dotychczas złożonych przez anarchistów: Munioza, Déboche i Ferreira okazuje się, że na dwóch ostatnich padł los, aby udali się z bombami do gmachu parlamentu i wysadzili go w powietrze. Déboche i Ferreira nieustannie prawie przeczą i wskazują na Munioza, jako na zdrajcę, przekupionego przez policyę. Znalezione bomby zawierają po pół funta prochu i stosowną ilość soli bertoletowej. Według zeznania znawców skutek wybuchu tych bomb byłby straszny. Munioz, który się sam przyznał, że był przewodniczącym klubu, urodził się w Andaluzyi, ma obecnie lat 30. Wskutek jego zeznań u wielu podejrzanych o należenie do partyi anarchistycznej odbyły się rewizye, a w mieście Reus w ostatnich dniach uwięziono nowych dziesięciu anarchistów.

Z Włoch.

Na ostatnich trzech posiedzeniach rady ministrów okazała się znaczna różnica w poglądach na środki finansowe, jakie po świętach parlamentowi należałoby przedłożyć. To skłoniło prezesa ministrów Rudiniego do przedłożenia królowi podania o dymisyę całego gabinetu. Król przyjął podanie i polecił Rudiniemu utworzyć nowy gabinet na podstawie jego programu politycznego i finansowego. Przesilenie zatem nie potrwa długo i da się łatwo usunąć.

Stosunki dyplomatyczne Włoch ze Stanami Zjednoczonemi Półn. Ameryki zostały na nowo nawiązane. Pomordowanie samowładne kilku Włochów, siedzących w więzieniu w Nowym Orleanie dnia 14 marca r. 1891, dało powód do wymiany not i do zerwania stosunków przez odwołanie posła włoskiego. Teraz przyszło znowu do pojednania między obu państwami: rząd amerykański przysłał 125 000 franków do rozdziału między rodziny ofiar pomordowanych i w nocie wyraził chęć przywrócenia dobrych stosunków i nadzieję, że te stosunki nie będą nigdy zerwane zajściami tak wstrętnemi, jakiemi były zajścia w N. Orleanie.

Afganistan wobec Anglii i Rosyi.

Prasa angielska, dając wyraz silnie zaniepokojonej opinii wobec coraz to więcej rozwielmożniającego się wpływu Rosyi w Afganistanie, stara się równocześnie sprawę przedstawić w świetle o ile możności korzystnem dla interesów Anglii. Wczorajsze gazety na mocy doniesień nadeszłych z Kalkuty twierdzą, że emir usiłuje wyzwolić się z pod przemożnego nacisku rosyjskiego. Wychodząca w Bombaju angielska gazeta publikuje tłomaczenie dokumentu, który wyjść miał z pod pióra samego emira Abdurrahmana, a rzekomo rozesłany został do wszystkich naczelników dystryktów Afganistanu. W piśmie tem daje emir pogląd na owe wypadki, które doprowadziły do starć między nim a Rosyą dochodzi do wniosku, że korzystniejszą dla kraju jest bezwarunkowo przyjaźń Anglii aniżeli Rosyi. Emir oświadcza, że Rosya po prostu dąży do aneksyi Afganistanu — mniej dla posiadania samych tych terytoryów, jak raczej w celu utorowania sobie niezbędnej drogi wojskowej do Indyi. Gdyby Afganowie stanąć mieli po stronie Rosyn, to jedyną dla nich nagrodą będzie to, że Rosya stawi ich na czele armii jako tarczę dla własnych żołnierzy. Naród afgański stanie się pastwą dla dział i karabinów angielskich. W razie oporu Rosya zrabuje „sprzymierzeńców“ swych z wszelkiej własności, broni i kobiet, i odda ich na łup rabusiów i morderców. Emir twierdzi dalej bez ogródki, że głównym planem polityki rosyjskiej na wschodzie jest zabór Indyi Wschodnich, a ku urzeczywistnieniu tego planu potrzeba zaboru i zupełnej ruiny sąsiedniego Afganistanu. Dlatego też Afganowie żadną miarą nie mogą być stronnikami i przyjaciołmi Rosyi, a Shir Ali był po prostu tylko zaślepionym głupcem który sprowadził klęskę na lud swój, a zgubę na samego siebie.

Pomieniony organ bombajski zapowiada dalsze komunikaty z dokumentu rozesłanego przez emira Abdurrahmana. Prasa niemiecka, komentując całą tę sprawę, nadmienia, że niewątpliwie ręce angielskie prowadziły pióro emira, który sam nie byłby nigdy wpadł na pomysł redagowania tego rodzaju odezw.

Kronika

Kraków, 15 kwietnia.

Jutrzejszy numer naszego dziennika z powodu nadchodzących świąt wydawany będzie już o godz. 3 po południu.

Wielkotygodniowa ceremonia złożenia do grobu Chrystusa Pana odbyła się dziś we wszystkich kościołach o wczesnej rannej godzinie. Z chwilą tą umilkły dzwony kościelne i nie odezwą się aż jutro wieczorem, zwołując wiernych na resurekcyę.

Jak zwykle po inne lata, tak i w tym roku najpiękniej przybrane są groby w klasztorach OO. Dominikanów, Kapucynów i Reformatów. W kościołach katedralnym, Panny Maryi i u OO. Bernardynów wojsko pełni przy grobie straż honorową.

Pierwsza resurekcya odbędzie się w kościele katedralnym o godz. 6 w sobotę.

W czasie świąt Wielkanocnych przechowuje się u Krakowian zwyczaj odwiedzania w dzień Emausu mogiły Kościuszki, a następnego dnia mogiły Krakusa przy obchodzie „Rękawki“. Na kopiec Kościuszki wstęp jest wolnym, ale na kopiec Krakusa od kilku lat broni publiczności dostępu żołnierz, postawiony tam na warcie. Fort, okalający mogiłę Krakusa, nie jest zamieszkany i nikomuby nie wadziło przejście przez bramę ludzi, chcących zwiedzić kurhan, usypany przed wiekami dla założyciela Krakowa, idzie tylko o to, aby się ktoś upomniał u c. k. komendy wojskowej, aby wstępu na kopiec ten w dzień „rękawki“ nie zabraniała.

A może świetna c. k komenda, znana z życzliwości dla miasta, bez upominania się, na samą tę wzmiankę o życzeniu publiczności zwróci uwagę i poleci bramy na kopiec Krakusa nie zamykać.

Także przy tej sposobności trzeba przypomnieć *a priori* sposób obchodzenia „rękawki“, na który zawsze po niewczasie oburza się opinia publiczna. Rzucanie z góry bułek zgrai różnej miary obdartuców, bijących się o nie między sobą na to, aby je potem sprzedać przekupniom, nie może uchodzić za święcenie dawnych zwyczajów. Jest to parodyowanie stypy pogrzebowej pogańskiej, gdyż „rękawka“ ma przypominać rozdawanie żywności ubogim w rocznicę śmierci księcia, któremu wdzięczny na od usypał tu rękami swemi kopiec.

Ubogich, a nadewszystko głodnych w Krakowie dziś bardzo wielu, a nawet w tym roku nędza panuje dotkliwa wśród ludu wiejskiego okolicznego, więc niechże jakaś dobroczynna korporacya zajmie się zebraniem ofiarowanej w tym dniu żywności na „rękawce“, a potem ją rozda prawdziwie głodnym Krakowianie, dążąc we wtorek na „rękawkę“, dla dopełnienia zwyczaju, powinniby raz wreszcie znaleść stoły gotowe do przyjęcia zabranych ze sobą cząstek święconego, lub niech złożą grosz, przeznaczony na zakupno bułek do rzucania obdartusom, a wtedy obok starożytnego kościółka św. Benedykta spełnią prawdziwie po chrześcijańsku zwyczajowy obowiązek. Sumienie będą mieli z tego tytułu zaspokojone i nie będą się potem wstydzić za widowisko, które w praktykowanej dotąd formie przedstawia się wstrętnie i niezgodnie z postępem cywilizacyi.

Złożeniem żywności dla biednych rozpoczęty obchód „rękawki“ dokończyliby Krakowianie najładniej zwidzeniem mogiły Krakusa, bo można się spodziewać, że wojskowość tego roku wstępu nie zabroni.

Uwagi, co do zreformowania obchodu „rękawki“, stosujemy przedewszystkiem do Szanownej Reprezentacyi miasta Podgórza z nadzieją, iż wysłuchane zostaną i uwzględnione.

Podczas sumy w Wielką niedzielę w kościele XX. Pijarów odśpiewa chór rzemieślniczy, pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego: Introit, Graduale, Sequentię, Offertorium i Communio gregoryańskie według wydań Ratyzbońskich, zatwierdzonych przez kongregacyę św. obrzędów. Sequentia pochodzi z r. 1049 (Wipo). Stałe części mszy św., jako to: Kirie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus z całym liturgicznym tekstem, odśpiewa chór na 4 męskie głosy. — Nazajutrz t. j. w poniedziałek odśpiewaną zostanie Msza czterogłosowa, a z gregoryańskich śpiewów powyższa Sequentia.

Ruch przedświąteczny od dni kilku silniej się zaznaczający, w dniu dzisiejszym dosięgnął punktu kulminacyjnego. Gospodynie czyniące świąteczne zakupy, młodzież szkolna odwiedzająca groby, małżonkowie uciekający z domów przed porządkami, — wszystko to wiruje po mieście i ulicach, tworząc barwny kalejdoskop ruchu przedświątecznego.

Kupcom, którzy do niedawna żalili się na słaby odbyt towarów, poprawiły się czasy, gdyż dzisiaj wszędzie niemal ścisk w handlach panuje. Naturalnie bohaterami dziś są pp. cukiernicy i masarze, a chyba zbytecznem byłoby opiewać zalety kiełbas i innych wędlin krakowskich, lub wyroby cukiernicze, po które, jak wiemy, z dalekich stron nawet z zagranicy zgłaszają się rodacy nasi do starych i nowszych firm krakowskich.

Radca dworu Seferowicz, dyrektor poczt i telegrafów, wczoraj wieczorem przybył z Wiednia do Krakowa.

P. Andrzejowi Niziołowi, dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, oraz szkoły wzorowej męskiej przy temże seminaryum, wyraziła Rada szkolna krajowa uznanie za gorliwą pracę na tem stanowisku i jej pomyślne wyniki. Do obowiązków publicystycznych należy zaznaczyć, iż wyraz tego uznania znalazł oddźwięk w Krakowie ze względu, iż tak dyrektor p. Nizioł, jakoteż całe grono nauczycielskie zakładu naukowego, którego jest kierownikiem, cieszą się w mieście rzetelnem poważaniem, zdobytem sumienną dbałością zarówno o wykształcenie jak i wychowanie młodego pokolenia. Niedawno pogląd ten wyraził publicznie książę kardynał Dunajewski, — stwierdzić zatem możemy, iż pochlebną opinię Rady szkolnej i dostojnika kościoła, w wypadku tym podziela ogół krakowian.

Skradzione zabytki archeologiczne. Z [illegible] konserwatorskiego w Krakowie otrzymujemy [illegible]pujące pismo:

Zabytki srebrne najstarszej synagogi na Ka[illegible]rzu w Krakowie zostały w ostatnim czasie skradzione. Największą wartość archeologiczną posiadał [illegible]dowski kielich rytualny, zwany „Kidesch K[illegible]“ używany przy obrzędach zaślubin, jakoteż w [illegible] modłów w piątek i sobotę. P. Leonard Lepszy [illegible] uczony badacz, opisuje zabytek ten według [illegible]tat swych następnie:

„Kielich rytualny, wysokości 19 cm, był [illegible]bra i cały wyzłocony. Kształt miał niezwykły [illegible] charakterystyczny. Podstawa okrągła o trzech [illegible]pniach, z których zwierzchni w formie krótkiej [illegible] ścianie prostopadłej. Ujęcie zakończone pod [illegible] trzema głowami końskiemi, na których spoczywa [illegible]czarka w kształcie walca, opatrzonego u spodu [illegible] ścieniową wypukłością. Tak ściana pionowa [illegible] jak i pierścień u dołu ją opasujący, mają [illegible] rozmieszczone po cztery medaliony wypukłe, [illegible]kę zdobne. Pod stopą pucharka znajduje się [illegible] rok 1807, znak kontrybucyjny krakowski „[illegible]“ też rylcem narysowana tarcza ze starką (her[illegible]) podobną do litery X. związanej u góry po[illegible]nijką, lub też raczej podobną do trójkąta [illegible] odwróconego z przedłużeniem ramion ku [illegible] Kielich ten pochodzi z XVII wieku i jest [illegible] podobnie dziełem złotnika żydowskiego“.

Pomimo starannych poszukiwań nie zdołano [illegible] tychczas odzyskać wspomnianych pamiątek [illegible] konserwatorów Galicyi zachodniej zwracając [illegible]cznie uwagę na tę stratę, uprasza uprzejmie o [illegible]syłanie wszelkich wiadomości, któreby mogły [illegible]wadzić na ślad wspomnianych zabytków, do [illegible] konserwatorskiego w Krakowie, pod adresem [illegible] Włodzimierza Demetrykiewicza, konserwatora, [illegible] Szczepański l. 2.

Upraszamy wszystkie dzienniki polskie o [illegible]rzenie niniejszej odezwy.

W sprawie śpiewów kościelnych. Było [illegible]tach ubiegłych tradycyą uświęconym zwyczajem, [illegible] w Wielkim tygodniu Towarzystwo muzyczne [illegible]dzało w jednym z kościołów śpiewy kościelne i [illegible]bierało na ten cel albo „Stabat Mater“ których [illegible] klasycznych lub nowszych mistrzów, albo [illegible]quiem“. Od lat kilku piękny ten zwyczaj [illegible]no. A więcej niż kiedykolwiek mielibyśmy [illegible] spodziewać się tego obecnie w Krakowie, gdy [illegible]my 2 pięknie rozwijające się Towarzystwa śpi[illegible]ckie. Szlachetna rywalizacya, jaką z sobą wiodą, byłaby nigdy lepiej zastosowaną.

Zjazd koleżeński. Ks. Matulski, proboszcz w [illegible]ce na Śląsku austryackim, prosi o zanotowanie [illegible] abituryenci, którzy w r. 1867 złożyli egzamin [illegible]rzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie [illegible] dyrekcyą p. Ignacego Stawarskiego, mają zamiar [illegible]chać się w lipcu br. w Krakowie, celem uściśnienia dłoni koleżeńskiej i dokonania wzajemnego [illegible] obrachunku z 25 letnich prac swoich w życiu [illegible]blicznem. Między abituryentami z r. 1867 wymie[illegible]nia ks. Matulski pp. hr. Stanisława Badeniego, [illegible]ceprezydenta Rady szkolnej dra Bobrzyńskiego, kanonika Józefczyka i dra Leona Kulczyńskiego, [illegible]becnego dyrektora gimnazyum św. Anny, który [illegible]wnież ogłasza, że już w lutym br. w porozumieniu z kilkoma kolegami rozesłał zaproszenia do udziału w obchodzie 25 rocznicy złożenia egzaminu [illegible]łości w jednym z dni czerwca br. wszystkim [illegible] kolegom, których adresy były mu znane. Dotych[illegible]czas przyrzekło wziąć udział w zjeździe tym [illegible] kolegów. Skoro zgłoszenia wszystkie nadejdą, po[illegible]ny będzie do wiadomości dzień zjazdu i szczegółowy program obchodu.

Odezwa „Sokoła“ krakowskiego. Otrzymujemy pismo następujące:

Do Sokołów krakowskich!

Dnia 5 i 6 czerwca b. r. wielkie święto sokol[illegible]skie. Polskie „Sokoły“, z okazyi 25-letniej rocznicy założenia lwowskiego gniazda, chcą się przeliczyć [illegible] poznać. Stańmy wszyscy do tego szlachetnego [illegible]nieju, które gniazdo tęższe, liczniejsze i zgodniejsze. Na turniej ten polskiego Sokolstwa patrzeć będ[illegible]

Sędzia - „obrusitiel“.

„Blednow“. Powieść. Napisał **N. POKROWSKIJ.** Petersburg, 1891.

6 (Dokończenie).

O przysiędze dyrektor dowiedział się od służącej, która przyniosła pewnego razu do gimnazyum książki, zostawione przez Kędzierskiego w domu. Dyrektor wybadał ją od niechcenia, czy czasami w domu Kędzierskich nie mówią po rosyjsku i zręcznie wysondował, co młody myśli o Rosyanach. Służąca wypaplała i o owej przysiędze.

Bogolepow oświadczył, że stosuje się do rad ojca i sam zresztą pragnie nauczyć się języka polskiego, dla tego z kolegami rozmawia tym językiem.

Dyrektor załamał z rozpaczy ręce.

— No ten już uległ, uległ wpływom...

— Nie uległem żadnym wpływom, — chcę po prostu umieć mówić po polsku.

— Milcz i słuchaj! zapominasz z kim mówisz! wołał ze ściągniętemi brwiami dyrektor.

— Dla czego mnie pan dyrektor obraża, mówiąc do mnie ty? — zapytał z gniewem Bogolepow.

— Mam po temu prawo. Kto nie zasługuje na mój szacunek, mówię do niego ty! Wszyscy trzej po lekcyach zostaniecie tutaj za karę: — ci dwaj do wieczora, a Bogolepow przez trzy godziny.

Blednow skarżył się jeszcze, że młodzi ludzie nazwali go waryatem i opowiadał całe zajście bardzo detalicznie.

— W rzeczy samej ten pan mówi zupełnie, jak policyant — wyrwało się Kędzierskiemu.

— Panie dyrektorze, oni mię obrażają i teraz...

— Przeprosić, natychmiast przeprosić! — krzyczał Rizopołożenskij.

— Za cóż mam przepraszać? Czem go obraziłem? — Powiedziałem, że mówi, jak policyant, ale to jeszcze nie ubliżenie. Ober-policmajster jest urzędnikiem policyi, a zarazem przecie generałem...

— To bardzo dowcipnie powiedziane, — rzekł Blednow z pięknym uśmiechem.

Kędzierski! stawiasz na kartę całą karyerę — mówił dyrektor. — Przeproś!

— Za co?

— Powiedz: — przepraszam... — szepnął inspektor.

— Nie moja w tem wina, że ten pan obraża się o wyrazy, w których nie ma nic ubliżającego.

— A więc dobrze! — rzekł dyrektor, gryząc z gniewu wargi. Subelski i Bogolepow będą odsiadywali kozę, a Kędzierski będzie obity.

— Kędzierski zbladł, ścisnął pięści i nie mógł przyjść do słowa.

— Nie mają prawa cię bić! — szepnął mu Bogolepow.

— Bić mię nie wolno — możesz pan bić klasę wstępną ja jestem uczniem klasy siódmej.

— Ja was wszystkich siedm razy bić każę i od ciebie zacznę! — wrzeszczał dyrektor.

— Nim to nastąpi — opuszczę gimnazyum.

— Nie! Potem opuścisz, gdy zostaniesz wybity.

— Przebacz mu pan, panie dyrektorze, prosili ze łzami w oczach Subelski i Bogolepow.

— Milczcie! — rzekł do nich Kędzierski. — Czyż oni mają prawo bić mię!

— Tego nie można puszczać płazem — rozpaczał dyrektor — z tego może wyniknąć coś złego.

— Silny charakter, — zauważył Waniczka.

Kędzierski został obity i musiał porzucić gimnazyum. Matka jego, nie mając środków utrzymania się w Warszawie, wyjechała o wiele wcześniej przed tym wypadkiem do krewnych, mieszkających w Krakowie, — teraz młody „emigrant“ miał za nią podążyć. Gdy nadszedł dzień wyjazdu, wyszedł na miasto, aby się pożegnać z Warszawą.

— Czy ją też kiedy zobaczę... matkę-Warszawę — myślał ze smutkiem.

Poranek był ciepły i jasny. Na placu Trzech krzyży Kędzierski wsiadł do tramwaju i dojechał do placu Zamkowego. Tam wysiadł i stał długo przed zamkiem i kolumną Zygmunta, marząc o królach polskich, o Janie Sobieskim zbawcy Wiednia, o sejmach i liberum veto, o legendach dawnej przeszłości. Potem poszedł na most i, przechyliwszy się przez baryerę, patrzał na mętne fale rzeki.

— Zobaczę cię w Krakowie — myślał — będziesz nosiła do Warszawy moje myśli...

Z mostu zstąpił na brzeg Wisły i szedł ulicą Dobrą. Idąc tak, przypomniał sobie, jak skradał się tędy, unikając wzroku ludzi, gdy dostał chłostę. Teraz policzki jego zabarwił rumieniec wstydu i łzy zakręciły się w oczach. Otarł je i przyspieszył kroku, aby odegnać smutne myśli — w tem wzrok jego zatrzymał się na jakimś czerwonym szyldzie: sędzia pokoju Blednow...

— Wartoby pójść do niego i nawymyślać mu przynajmniej w tej jego sali sądowej, popatrzeć na to straszydło, zaczepiające uczniów na ulicach; przecie w Europie już nie zobaczę takiego geniusza.

Po zabłoconych schodach wszedł na trzecie piętro do sali sądowej, przecisnął się przez tłum do kratek i usiadł na ławce.

— Co za buzia! — myślał, wpatrując się w Blednowa.

Toczyła się jakaś zagmatwana sprawa o pobicie.

Właśnie stójkowy wyprowadził świadków jednej ze stron, wołając na całe gardło;

— Proszu panów w tył, do przedpokoju.

Oddzielnego pokoju dla świadków nie było, to też ci słuchali całego toku sprawy, stojąc we drzwiach sali, — gdy ich później wezwano, dawali zeznania, plątające sprawę w sposób nieopisany.

Kędzierski wszedł za kratki, i zwracając się do sędziego, powiedział:

— Oświadczam panu, że świadkowie podczas badania strony byli tutaj, w sali.

— Jakto? przecież kazałem ich wyprowadzić — uniewinniał się Blednow.

— Tutaj niema pokoju dla świadków.

— A pan kto jesteś? — zapytał zmięszany sędzia, poznając Kędzierskiego. — Czego pan tu stoisz? Dzięki panu powstała cała awantura, z którą nie mogę sobie dać rady.

Publiczność zaczęła hałasować, strony kłócić się, — wówczas Waniczka chwycił za pióro, aby sporządzić protokół.

— Pańskie imię i nazwisko? — zapytał, zadarłszy głowę, i patrząc zjadliwie na Kędzierskiego.

Wówczas Kędzierski chwycił ze stołu ogromny kałamarz i całą jego zawartość wychlusnął na twarz Waniczki. W mgnieniu oka twarz ta okryła się niby zwieszającą się na bok maską arlekina.

Kędzierski wybiegł za kratki, wmięszał się w tłum i zawołał na stójkowego:

— Sędzia oblał się atramentem — woła pana.

Stójkowy pobiegł i publiczność zwróciła się ku sędziemu. Wówczas Kędzierski znalazł się w przedpokoju, drzwi do sali podparł drągiem od szczotki i uciekł.

Pogłoska o przygodzie sędziego Blednowa szybko rozbiegła się po Warszawie. Zarówno towarzysze zawodowi, jak i podwładni, drwili z niego jawnie lub skrycie. Gdy po wypadku zjawił się u prezesa zjazdu sędziów, ten nie podał mu ręki...

Wkrótce jednak na zebraniu oficyalnem u prezesa jeden z sędziów zauważył, że bądź co bądź Blednow cierpi prześladowanie za swe uczucia i czyny patryotyczne. Prezesa uderzyła ta myśl; niezwłocznie pojechał na Zamek i do rozmaitych wyższych figur, a gdy powrócił stamtąd, wyjawił zgromadzonym swe uczucia głębokiej sympatyi i współczucia dla patryoty-męczennika. Wówczas wszyscy postanowili jakoś uczcić Blednowa. Idąc za radą prezesa złożyli poszkodowanemu wizytę zbiorową. Prezes wypowiedział mowę, w której podniósł zasługi Blednowa dla sprawy „*obrusienia*“, a towarzysze pracy wyrazili uwielbienie dla jego patryotyzmu. Nazajutrz *Warszawskij Dniewnik* zamieścił sprawozdanie z tej owacyi.

Blednow stanął u szczytu chwały. To też zamierzał teraz działać ze zdwojoną energią i zaparciem się siebie. Dowiedziawszy się ze skargi, podanej do sądu przez zarząd akcyzy, że pewien żydek trudni się potajemnem wyrabianiem cygar i papierosów, postanowił pojmać zbrodniarza na gorącym uczynku, ile że jasnych dowodów przestępstwa nie było. Przywołał tedy stójkowego, wziął kilku świadków i udał się na miejsce występku. Przedsięwzięcie udało się świetnie: zastał właśnie całą rodzinę żydowską przy karygodnej pracy. Pomimo próśb, zaklęć, fortelów, usiłowania przekupstwa i t. d., sporządził protokół, zabrał, jako *corpus delicti* mnóstwo tytoniu i gilz i miał zamiar odwieźć to wszystko w tryumfie do zarządu akcyzy. Stójkowy musiał się oddalić dla odprowadzenia do cyrkułu jednego z krzykliwych przestępców, a do dorożki sędziego wsiadł jakiś niepozorny żydek, zięć czy syn głównego winowajcy. Dorożka pędziła szybko jakiemiś nieznanemi ulicami. Mizerny żydek zarzucił znienacka na głowę sędziego jakąś szmatę, okręcił mu nią głowę, chwycił go za barki i wyrzucił z dorożki. Padłszy na wznak, Blednow wywichnął rękę i rozbił fatalnie głowę. Przechodzący student medyk udzielił mu pomocy i odwiózł do domu. Kaniewskij, który zjawił się u łoża chorego działacza, objaśnił pani Blednow, że mąż jej w nadmiarze gorliwości, jako sędzia, zaczął pełnić formalnie obowiązki urzędnika akcyzy, czego rzecz prosta prawo zabrania, radził też podać się [illegible]zwłocznie do dymisyi. Blednow usłuchał wre[illegible] jego rady, wyjechał z Warszawy i osiadł w [illegible]wogorodzie. Kaniewskij również opuścił Warszawę i przeniósł się na stałe do Moskwy.

Blednow, jako typ literacki, ma zapewni[illegible] trwałość, tak dalece w najdrobniejszych szczegółach psychologicznie i życiowo prawdziwą [illegible] postać tego głuptasa. Ujawnionym jest w [illegible]czynach rdzeń duszy rosyjskiej, owa bezmy[illegible] ambicya i chciwość jakiegoś działania, byleby [illegible]ko zasłużyć na względy.

Nie mniej dobrze wycieniowaną jest syl[illegible] Kaniewskiego, aksamitnego barbarzyńcy, lo[illegible]go wolnodumca, tępego sofisty, a reprezent[illegible]go legion osobników tego gatunku, o prz[illegible]niach, wahających się między nihilizmem i [illegible]mnemi przepisami biura żandarmeryi... Po[illegible] świetną jest postać „Polki Józi“, dobrej [illegible] mózgu ptasim, nieszczęsnej ofiary czasu...

Najciekawszą jednak jest przebijająca [illegible] wierszami książki myśl autora. Myśl ta [illegible] zapewne do kategoryi względnie uczciwych [illegible] pokazuje zarazem wydatnie ów grzech pi[illegible]dny altruizmu północnego: nieświadome ho[illegible]nie niewoli.

„W Rosyi ojczyzna znaczy *stanowoj* [illegible] (żandarm okręgowy)“ — szydził Szczedrin. [illegible] właśnie rozumienie ojczyzny rozciągnęło [illegible] i na umysły najbardziej rozwidnione, [illegible] w nie, jak zarazek, i jako integralna czę[illegible]nizmów psychicznych, przechodzi dzi[illegible] z pokoleń na pokolenia. Ci ludzie nie [illegible] absolutnie „chowania w sercu ognia [illegible] nie kochają ojczyzny dla niej samej, jak [illegible]kszego na ziemi dobra, nie mogą też [illegible] ocenić wartości głuchej zaciekłej i sk[illegible]ny swego kulturalnego typu, swej mo[illegible] obyczaju, jaką spotykają w Warszawie. [illegible]skij nie może odtworzyć polskości [illegible] istnienie której i piękność przeczuwa [illegible] adw. Barzęckiego i w myślach ucznia [illegible]skiego, — bo i dla niego, choć o tem [illegible] ojczyzna — to *stanowoj pristaw.*

M. E.

...tniący współbraci słowiańskiej z nad Wełtawy, z nad Adryatyku i ze wzgórz Slawonii.

Hajże! Sokoły krakowskie, nie dajmy się! Ani liczbą, ani dzielnością, ani karnością nie pozwólmy się nikomu wyprzedzić. Stańmy wszyscy w szeregach do tego wzniosłego współzawodnictwa, w którem zwycięstwo — nie marne zadowolenie próżności, ale chluba i pożytek dla ojczyzny!

A więc baczność, Sokoły! Starsi, młodsi do ćwiczeń! Stroje sokole przygotować, nigdy nas dla sprawy dobrej nie będzie za wielu!

Stańmy tak, abyśmy z dumą mogli spoglądać na ten proporzec, którego srebrny sokół wskaże nam drogę.

Baczność Sokoły!

Prezes „Sokoła“ krakowskiego *dr. W. Styczeń*, sekretarz *M. Jarocki*.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11 b. m.:

Zatwierdzić wybór Szczęsnego Pohoreckiego na delegata tarnopolskiej Rady pow. do Rady szkolnej okręgowej. Zatwierdzić wybór ks. Klemensa Kiedzuchy na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Pilźnie. Poruczyć Janowi Jaworskiemu, tymczasowemu nauczycielowi szkoły ludowej w Ko... kierownictwo tej szkoły z powodu przekształcenia na dwuklasową. Wyznaczyć Platona Sienkiewicza zastępcę dyrektora gimnazyum złoczowskiego na 2-go reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Złoczowie. Utworzyć od 1 września b. r. drugą posadę nauczyciela religii rzym.-kat. dla szkół ludowych w Nowym Sączu. Podwyższyć od dnia 1 stycznia 1891 płacę nauczycieli szkół ludowych w myśl art. 11 ustawy z dnia 1 stycznia 1889 na podstawie dokonanego w r. 1890 spisu ludności. Przekształcić 1-klasowe szkoły ludowe w Draganówce (pow. Tarnopol) i w Filipkowcach (pow. Borszczów) od 1 lipca b. r. na 2-klasowe o 1 nauczycielu z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym. Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Sokolnikach od 1 lipca b. r. na 4 klas. o 3 nauczycielach z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym. Zorganizować od 1 września 1895 szkoły ludowe w Hucie Starej, Woli Wielkiej i Hucie Różaneckiej (pow. cieszanowskiego). Przekształcić z dniem 1 lipca b. r. wszystkie istniejące w kraju szkoły ludowe filialne na etatowe. Przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektora kraj. szkolnego Stanisława ...wskiego z wizytacyi szkół; wyrazić dyrektorom seminaryów nauczycielskich męskich w Rzeszowie i w Krakowie, Romanowi Vimpellerowi i Andrzejowi Niziołowi uznanie za gorliwą i rzetelną pracę w zawodzie nauczycielskim. Wyrazić dyrektorowi szkół ludowych męskiej i żeńskiej w Białej Józefowi Wiśniowieckiemu, uznanie za gorliwą troskliwość o rozwój, a reprezentacyi gminnej miasta Biały za ofiarność na rzecz powyższych szkół. Wyrazić b. przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej w ...stach Wielkich, Władysławowi Piwockiemu, uznanie za gorliwe zajmowanie się sprawami miejscowej szkoły. Wyrazić nauczycielce 7-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Samborze, Eleonorze Me... uznanie za gorliwą, znakomitym skutkiem uwieńczoną pracę w zawodzie nauczycielskim.

Fabryka wódek w Izdebniku pod dzielnem fachowem kierownictwem p. L. Seelinga rozwija się znakomicie i z każdym dniem bardziej zdobywa rynek dla swych produktów. Niedawno donosiliśmy, ...dząc słusznych pochwał, o wyrobach suszo... ...rzyn, z innego działu zakładów izdebnickich. W przeddzień „święconego“ niepodobna przemilczeć o jarzębiaku, jarzębince i koniferynce tej fabryki, która, aczkolwiek dziś już ustalonej używa sławy, nie zasypia na laurach, coraz nowe zyskuje zalety tak, że ciągle ulepszane destylaty p. Seelinga z najlepszemi tego rodzaju wytworami zagranicznymi zwycięsko się już mogą mierzyć, o czem świadczą liczne uznania, zdobywane na wystawach oraz fachowa opinia towarzystw ...kich.

Wypadki w mieście. Pogotowie stacyi ratunkowej krakowskiej wzywano onegdaj o godz. 8 wieczór do 70-letniej Maryanny Woźniak na Kazimierzu. Chorą, która od kilku dni nic nie jadła, odwieziono do szpitala.

Wczoraj o godz. 11 w nocy wezwał strażnik policyjny n. 68 pogotowie na ulicę Krowoderską do człowieka, który na ulicy zasłabł. Po udzieleniu pomocy odwieziono go do szpitala św. Łazarza. O godzinie 12 w nocy zgłosił się na stacyę Antoni Ba...ewo, z raną ciętą na czole, głęboką zadaną narzędziem półostrem przez stróża kamienicznego podczas kłótni, wynikłej przy otwieraniu bramy; poranionego opatrzono.

Dziś o godz. 3 nad ranem wezwano pogotowie na ulicę Krakowską l. 43 do nagle zasłabłej kobiety. Pogotowie zastało ją bez życia, pomoc okazała się więc zbyteczną. O godz. $7^1/_2$ rano zgłosiła się Józefa Malinowska, wyrobnica, z potłuczoną od upadku ręką. Chorą odpowiednio opatrzono.

„Sokół“ lwowski otrzymał z Zagrzebia następującą odezwę: „Drodzy bracia! Z braterską radością otrzymaliśmy wasze uprzejme zaprosiny na uroczystość 25-letniego jubileuszu waszej pilnej i nieustającej pracy. Gorąco pragnąc, aby nasze związki bratnie, święte krwi związki wzmocniły się, aby usiłowania nasze na polu pracy szkolnej do tego samego zdążały celu, aby zbliżały się do siebie plemiona, które ze wspólnego pnia odgałęziły się na wschód i na południe — życzymy wam serdecznie pięknego zaszczytu, zdobytego na polu pracy dla narodu i dla ojczyzny! O ile to tylko będzie możliwe, uczynimy zadość waszym zaprosinom wysłaniem deputacyi. Choć wielka nas przestrzeń dzieli, musimy starać się okazać, że myśli nasze wspólne, a uczucia ściśle złączone „Na zdar!“ W imieniu Towarzystwa: *Iwan Stojic*, prezes. *Hinko Masek*, sekretarz.

Wskutek zmian garnizonowych, mających w tym roku nastąpić w armii austryackiej, przeniesione zostaną w piechocie: pułk 24 do Lwowa, 58 do Przemyśla, 95 do Stanisławowa, 30 pułk strzelców do Lwowa; w konnicy: 12 pułk dragonów do Krakowa, pułk 4 ułanów do Żółkwi, a 11 do Jarosławia. 11 kompania 2-go pułku artyleryi forteczne stacyonowana będzie w Krakowie. — Dyslokacye te odbywać się będą z reguły w czasie lub po ukończeniu manewrów jesiennych. Konnica tylko ma już z końcem czerwca stanąć w nowych miejscach przeznaczenia.

Oświęcim, 12 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Sezon ogniowy w okolicy Oświęcima bardzo wcześnie się rozpoczął. Już od tygodnia łuny pożarowe, widziejące złowrogo w naszej okolicy, urągają odłożonemu do następnej sesyi sejmowej projektowi ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich.

W nocy na 11 bm. zgorzał do szczętu w Brzeszczach (dobra arcyksięcia Albrechta) młyn, będący własnością p. Józefa Smieszka, burmistrza m. Oświęcima. Szkoda wynosi około 4000 złr. Przy pożarze nie było żywej duszy; domownicy ledwo z życiem uciekli, bo ogień, prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony, zaskoczył ich śpiących. Wójt w Brzeszczach ofuknął stróża nocnego, który odważył się zbudzić go, donosząc o pożarze w gminie. Dopiero na drugi dzień po południu sam właściciel młyna ze swoją służbą ugasił ogień, który mógł się przenieść na stodołę, sianem i słomą zapełnioną.

Nocy dzisiejszej znów w Górnym Osieku zgorzało kilka zabudowań gospodarskich, a po południu spaliło się w Libiążu 24 domów i 52 zabudowań gospodarskich. W chwili, kiedy list niniejszy piszę (godzina 8 wieczorem) sygnalizują dwa pożary w okolicy. Do oświęcimskiego sądowego powiatu należy 23 gmin, a tylko w trzech gminach znajdują się sikawki, w 14 gminach nie ma ich zupełnie a 6 gmin posiada po jednej ręcznej, starej, zwykle zardzewiałej sikaweczce.

Ormianie czy Polacy? Na innem miejscu podajemy wynik i następstwa wyborów na Bukowinie, gdzie Polacy zyskali o jeden mandat więcej, niż mieli w ubiegłej sesyi. *Neue Freie Presse* podając w numerze 9928 wynik tych wyborów, wstydliwie przemilcza „Polaków“, a wspomina tylko o „Ormianach“. Organ wiedeńskich giełdzistów nie po raz pierwszy zdradza głęboką znajomość etnograficznych stosunków w Austryi, zwłaszcza gdy się o Polaków rozchodzi.

Zapis. Donoszą z Warszawy iż ś. p. Oktawiusz Hilchen zapisał przeszło 50 000 rubli na cele publiczne. Z sumy tej 3000 rubli zmarły przeznaczył na restauracyę kościoła parafialnego w Bielsku, w guberni grodzieńskiej 2000 rubli dla najuboższego kościoła w Wilnie, 1000 rubli na osady rolne resztę zaś, 40 000 rubli na budowę gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Testament ten został już zatwierdzony przez sąd.

Dyrektor policyi w kryminale. Z Belgradu donoszą, iż byłego dyrektora policyi w Belgradzie Gliszę Georgiewicza za nadużycie władzy urzędowej, bezprawne zatrzymywanie wolnych obywateli państwa serbskiego w więzieniu i za zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, skazano na 5 lat ciężkiego więzienia i na zwrot szkody wszystkim pokrzywdzonym osobom.

Zabójstwo książęcej rodziny. *Kawkas* donosi, że we wsi Otrja koło Suramu w nocy w ostatnich dniach marca, zamordowano Tatara księcia Czchendze i dwoje jego dzieci, a żonie księcia zbójcy oderżnęli piersi. O morderstwo to posądzają bliskich krewnych księcia, którego ojciec miał dużo dzieci nieprawych i jedno z nich, a mianowicie zabitego, usynowił i zrobił spadkobiercą całego wielkiego majątku. To wzbudziło zawiść innych i doprowadziło do morderstwa. Niewykryci dotychczas zbrodniarze zagrabili przytem około dwóch tysięcy rubli.

Praca kobiet na wystawie w Chicago. *Kronika Rodzinna* w jednym z ostatnich numerów pomieściła odezwę, odebraną z Chicago od p. Berty Potter Palmer i lady Managers, przewodniczących w komitecie pań, urządzających oddział pracy kobiecej na przyszłej wystawie. Odezwa w przekładzie brzmi jak następuje:

„Wiedząc, że pismo wasze zajmuje się skwapliwie postępem w pracy, wykonywanej przez kobiety, przesyłamy wam tłomaczenie naszych planów i rysunków, oraz użytku, na jaki służyć będzie budynek, poświęcony pracy kobiecej na wystawie powszechnej Kolumba. Odniosłyśmy się do rządów wszystkich krajów, prosząc o wyznaczenie komisyj, złożonych z kobiet, dla współdziałania z naszem biurem, w celu dostarczenia na naszą wystawę pięknego wyboru wytworów kobiecego przemysłu z różnych miejscowości, ale to urzędowe odniesienie się nie może ścieśniać w niczem działalności prywatnej. Pragniemy głównie, aby każdy kraj przedstawiony był na wystawie Kolumba przez właściwe mu przedmioty, wykazujące prawdziwy charakter dokonywanej tamże pracy. Pragnienie to stosujemy również do wyrobów przemysłu kobiet w waszym kraju, które, sądzimy, iż nam nadesłać zechcą to wszystko, co mają najlepszego i najgodniejszego, zająć miejsce wpośród wytworów dzieł pracy kobiecej, nagromadzonych z całego świata, a mających zjednać publiczne i zasłużone uznanie inteligencyi kobiecej. Sądząc, że zechcecie przynieść nam chętną pomoc w tem dziele, i że zrozumiecie potrzebę przyspieszenia rzeczy ze względu na odległość i czas ograniczony, który mamy do dyspozycyi, przesyłamy wam zapewnienie wysokiego poważania, z jakiem mamy zaszczyt pozostać: *Berta Potter Palmer, lady Managers.*“

Gdyby panie nasze, a mianowicie mające szkoły rzemiosł, zechciały, czyniąc zadość temu wezwaniu, posłać wyroby zakładów swoich do Chicago, porozumieć się mogą w tym celu z dyrekcyą pod adresem: *United Stats of America, Chicago, Illinois, Office of the president Board of lady Managers, Worlds Columbica Exposition.*

Kiedy zaczęto palić cygara? Dokładnej odpowiedzi na to dać nie można, gdyż prawie wszystkie zdania o tem są ze sobą sprzeczne. Jedni sądzą, że w Niemczech palono cygara już z początkiem 18 w. i że zwyczaj ten wprowadzili tam żołnierze francuzcy. W Hamburgu istniała fabryka cygar już w r. 1788. Francuzi twierdzą znowu, że palenie cygar we Francyi weszło w modę dopiero w tem stuleciu, a mianowicie w r. 1823, a przynieśli ten zwyczaj ze sobą żołnierze francuzcy, powracający z Hiszpanii. W pamiętnikach pozostałych po aktorze prowincyonalnym Angerze znajdujemy o tem następującą wzmiankę: Wracaliśmy do Paryża przez Orlean. Po drodze spotykaliśmy często oficerów naszych powracających z Hiszpanii. Każdy z nich miał junacką minę i każdy prawie trzymał w ustach cygaro, którem pysznił się jakby jakim łupem, zdobytym na nieprzyjacielu. Od tego czasu palenie stało się modą“. Z tej wzmianki widzimy, że cygara upowszechniły się w Europie dopiero z początkiem naszego wieku i że przyszły do nas z Hiszpanii.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować: Anielę Zagórską nauczycielką szkoły filialnej w Chorostkowie, Mikołaja Iwantyszyna nauczycielem szkoły etatowej w Jezierzanach, Maryana Wysockiego nauczycielem szkoły etatowej w Lackiem Szlacheckiem, Władysławę Obstównę nauczycielką szkoły etatowej w Trzcieńcu, Stanisławę Kropińską nauczycielką szkoły filialnej w Myślatyczach; Anielę Pollak nauczycielką szkoły filialnej w Hankowicach, Wojciecha Zawadę nauczycielem szkoły etatowej w Podlipiu, Franciszka Golonkę nauczycielem szkoły etatowej w Kupieniowie, Aleksandra Salaburę nauczycielem szkoły etatowej w Sikorzycach, Franciszka Małodobrego nauczycielem szkoły etatowej w Strzelczyskach, Barbarę Mrdaczek nauczycielką szkoły etatowej w Czarnym Dunajcu, Stefana Kapuścieja nauczycielem szkoły filialnej w Zaborzu Murowanym, Bronisławę Krupczak nauczycielką szkoły filialnej w Komarowie, Mikołaja Żarskiego nauczycielem szkoły etatowej w Wolicy Komarowej, Aleksandra Hudymę nauczycielem szkoły etatowej w Głuchowicach ad Gaje, Paulinę Gardzielównę nauczycielką szkoły etatowej w Hłodnie, Adama Fronia nauczycielem szkoły filialnej w Wydrnej, Władysława Pocałunia nauczycielem szkoły etatowej w Niebocku, Franciszka Rossiwala nauczycielem szkoły etatowej w Izdebnikach, Wojciecha Szajnę nauczycielem szkoły filialnej w Obarzynie, Romualda Ciesielskiego nauczycielem szkoły etatowej w Jaśniskach, Karolinę Krasicką nauczycielką szkoły filialnej w Tyczynie Nowym, Jana Myśkowa nauczycielem szkoły etatowej w Plebanówce, Andrzeja Lubieniuka nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Truskawcu, Alexego Jemeńkiego nauczycielem szkoły etatowej w Uwiśle, Antoninę Mrazównę nauczycielką nauczycielką szkoły filialnej w Wołczuchach, Józefa Webera zastępcą nauczyciela przy IV gimnazyum we Lwowie.

Podziękowanie. Pan Wolff, właściciel księgarni Gebetner i Wolff w Warszawie i Krakowie, ofiarował do biblioteki Stowarzyszenia Kat. Młodz. Rękodz. „Praca“ w Krakowie wszystkie powieści historyczne Henryka Sienkiewicza, z wyjątkiem „Ogniem i Mieczem“ którą już ta biblioteka posiada. Za ten pożyteczny dar składa Stowarzyszenie najserdeczniejsze podziękowanie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 18 kwietnia: Po raz 136 „Kościuszko pod Racławicami, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 19 kwietnia: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Gogola.

We czwartek 21 kwietnia: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W najświeższym numerze „Tygodnika Illustrowanego** rozpoczął się druk odczytu Piotra Chmielowskiego o „Postaciach kobiecych w komedyach Aleksandra Fredry“. W tym samym numerze zamieszczono piękny sonet El...ego, a w dziale illustracyj zwracają uwagę: „Chrystus nauczający na puszczy z obrazu Morena Carbonara, oraz „Projekt pomnika Alojzego Żółkowskiego na Powązkach“.

— **Bibliografia techniczno-przemysłowa.** Ukazał się w tych dniach w Warszawie zeszyt 3-ci cennej „Bibliografii polskiej techniczno-przemysłowej“, wydawanej przez p. Feliksa Kucharzewskiego. Zeszyt ten zawiera dokończenie spisu dzieł i artykułów, dotyczących górnictwa, hutnictwa i wyrobów kruszcowych, a następnie działy: materyałów budowlanych (asfalt, beton, budulec drzewny i sposoby jego utrwalenia, cement, cegła, dachówki, gips, gonty, kamienie naturalne i sztuczne, rury asfaltowe, gliniane i kamienne, szkło wodne, tektura do dachów, tynki ogniotrwałe, wapno), — budownictwa (architektura, budownictwo miejskie i wiejskie, assenizacya, ogrzewanie, osuszanie, przewietrzanie i zabezpieczanie od ognia) i rzemiosł budowlanych (oprócz rzemiosł o wątku kruszcowym, o których była mowa w jednym z poprzednich działów). wreszcie początek działu, dotyczącego dróg, mostów i inżynieryi miejskiej, a więc, assenizacyi i kanalizacyi miast, bruków, budowy i utrzymywania dróg, budowy mostów, tuneli i wiaduktów, komunikacyi lądowej (oprócz dróg żelaznych, którym będzie poświęcony dział następny „Bibliografii“), wozów parowych na drogach zwyczajnych, ustroju wozów i taczek i zaopatrywania miast w wodę.

Dział ekonomiczny.

Wystawa gospod. prowincyonalna. Staraniem kałuskiego oddziału Tow. gospodarskiego odbędzie się w Dolinie we środę d. 11 maja wystawa przeglądowa bydła rogatego i przychowku, oraz targ na bydło rozpłodowe. Kałuski oddział dołożył wszelkich starań, aby tak dyplomy pochwalne, jakoteż nagrody pieniężne były jak największe, oraz, aby wystawcy i hodowcy bydła rozpłodowego mieli sposobność przychowek swój okazać i takowy korzystnie sprzedać.

Oddział wzywa Zwierzchności gminne, oraz rolników i hodowców bydła, aby w oznaczonym dniu przedstawili bydło swoje, targ i wystawę zwiedzili, gdzie zasłużone nagrody otrzymają. — Ponieważ dnia 12 maja jest w mieście Dolinie główny jarmark wiosenny, więc oprócz sprzedaży w dniu wystawy, to jest 11 maja, nastręcza się dla wystawców i hodowców korzystna sprzedaż. Wystawa mieć będzie miejsce na oddzielnym placu, obok targowicy, dnia 10 maja po południu, aż do 8 godziny; dnia 1 maja ma być bydło wprowadzone na plac wystawy.

Otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznej w Moskwie nastąpi dnia 1 czerwca 1892. Przedmioty wystawców zagranicznych przyjmowane będą jednak do 1 lipca 1892.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 5823 sztuk owiec. Za parę owiec wywozowych 17—21 i pół złr., za parę wybrakowanych 8—16 złr.

Cieląt dostawiono 5467 sztuk świń żywych 1954, zabitych 1217, zabitych owiec 243, jagniąt 13644. Ruch na targu ze względu na nadchodzące święta był bardzo ożywiony. Płacono za kilo cielęciny 34—46 ct., 48—52 ct., 54—60 ct., za wieprzowiny kilo 30—40 ct., 44—46 ct. i 48—52 ct. Za parę jagniąt płacono po 14 złr., za małe po 4—9 złr.

Ceny zboża.

Dnia 14 kwietnia.

Lwów: pszenica 10·20 do 10·40, żyto 8·50 do 8·90, jęczmień 6·50 do 7·—, owies 7·— do 7·50, rzepak 10·50 do 11·—, groch 6·50 do 10·50, wyka 5·75 do 6·25, lnianka 8·25 do 8·75, koniczyna czerwona 55·— do 75·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 55·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 10·25 do 10·80, żyto 8·90 do 9·20, jęczmień 6·— do 7·25, owies 6·50 do 7·15, hreczka —·— do —·—, groch 6·— do 7·—, koniczyna czerwona 48·— do 64·—, biała 50·— do 75·—, rzepak 11·— do 12·50.

Podwołoczyska: pszenica 10·15 do 10·75, żyto 8·80 do 9·25, jęczmień 6·— do 7·05, owies 6·25 do 7·—, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·90 do 12·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, biała 49·— do 72·—, okowita —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 10·50 do 11·50, żyto 9·15 do 9·55, jęczmień 6·50 do 8·—, owies 7·25 do 7·85, groch 7·— do 12·—, wyka —·— do —·—, rzepak 11·50 do 12·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 51·— do 66·—, biała 55·— do 75·—, okowita —·— do —·—.

Rzeszów: rzepak —·— do —·—, pszenica 10·25 do 10·60, żyto 9·50 do 9·80, jęczmień 7·50 do 8·—, owies 7·— do 7·60, wyka 6·— do 6·80, bobik 8·— do 8·50, koniczyna 62·— do 70·—, groch 9·50 do 12·—, kukurudza —·— do —·—, makuchy rzepakowe 8·— do 8·50, lniane —·— do 8·50, okowita —·— do 17·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: Z Rzeszowa do Krakowa $54^2/_{10}$ ct., do Wiednia 1·44 złr., do Wrocławia 2·18 marek.

Czerniowce: pszenica 9·75 do 10·—, żyto 8·50 do 8·65, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 6·— do 6·50, rzepak zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna 65·— do 70·—, kukurudza 5·35 do 5·50, na maj-czerwiec 5·50 do 5·60, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 16·— do 16·50.

Budapeszt: pszenica 9·60 do 9·65, na maj czerwiec 9·34 do 9·36, kukurudza 5·19 do 5·21, owies 5·75 do 5·77, rzepak 12·60 do 12·70. Spirytus kontyng. bez podatku 18·25 do 19·25.

Kupujących mało.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	731·8 mm	732·8 mm	733·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,2	+7°,0	+12°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	94 %	68 %
Stan nieba — pog., 10 sup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 kwietnia. Co do relacyi i podziału kwoty między obie połowy monarchii, dalej co do treści ustawy monetarnej i treści konwencyi monetarnej, istnieje zupełne porozumienie między obu ministrami skarbu. Relacya odpowiada dwom frankom dziesięciu centymom czyli kursowi londyńskiemu 119·05. Jako jednostkę monetarną przyjęto koronę, podzieloną na sto szelągów. Złotemu reńskiemu odpowiadać będzie podwójna korona. Krajcarów nie będzie. Według kursu londyńskiego 119·05 obecny złoty reński papierowy wynosić będzie 168 szelągów, względnie 84 krajcarów w złocie. Z jednego kila czystego złota bitych będzie 164 koron. Dwadzieścia koron będzie miało wartość 21 franków lub 17 marek. Wczoraj po południu konferowali ministrowie z przedstawicielami banku austro-węgierskiego. Konferencye potrwają jeszcze dziś i jutro.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 kwietnia. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* komisarz dyrekcyi policyi w Krakowie Maryan Juettner został starszym komisarzem, a koncepista Stanisław Balicki komisarzem.

Tenże dziennik ogłosił nadanie tytułu hrabiowskiego baronównie Waideck.

Hrabia Taaffe pojechał dziś do Insbrucku, aby tu zjechać się z córką swoją hr. Coudenhoven, wracającą z Wenecyi.

Wiedeń, 15 kwietnia. Rada nadzorcza kolei północnej imienia Ferdynanda wystąpi dnia 30 maja przed walnem zgromadzeniem akcyonaryuszów z wnioskiem, by po odtrąceniu udziału państwa w zysku, wynoszącego 612.790 złr., z czystego dochodu w kwocie 10,139.947 złr. za rok 1891 ustanowić dywidendę po 135 złr. 75 ct. od każdej całej akcyi.

Budapeszt, 15 kwietnia. Według doniesienia dzienników tutejszych, dzisiejsze wiedeńskie konferencye obu ministrów skarbu z przedstawicielami banku austro-węgierskiego, doprowadziły do zupełnego porozumienia. Generalna rada banku ma do 21 b. m. oświadczyć się za ewentualnem zarządzeniem zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego.

Berlin, 15 kwietnia. *Post* donosi, że lekarz asystent Canon odkrył lasecznika ospy.

Kolonia, 15 kwietnia. *Volks Ztg.* dowiaduje się z Rzymu o zachorowaniu Rampolli.

Sztokholm, 15 kwietnia. Król zaniemógł na silny katar gardła i na lekką gorączkę.

Petersburg, 15 kwietnia. Giersowi wczoraj popołudniu znowu się nieco polepszyło. Stan zdrowia jednak jest jeszcze poważny. U Wyszniegradzkiego nastąpiło znaczne polepszenie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 kwietnia 1892 r.

	Kurs w wal. aus. r. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	90
Zjednoczony dług w srebrze	94	40
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (marcowa)	102	40
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	315	50
Londyn	119	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Wiedeń, 14 kwietnia. Ruble papierowe 119·25. Cena nafty 17·— do 17·50. Spirytus 18·—; żyto 9·06; pszenica 9·39; owies 6·90.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na inserat w dzisiejszym numerze p. Karola Neumayera, właściciela fabryki spirytusów, rosolisów i rumu w Rokowie pod Wadowicami, poparty świadectwami lekarzy dra Opydo, Choróbskiego i Opieńskiego.

Kraków, dnia 15/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	119	50	121	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	90	58	40
20-to frankówka złota	9	38	9	48
Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	20
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	[illegible]	105	25
galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	94	—
Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	—
Obligi ... I Em.	100	60	101	30
Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
II Em.	94	70	95	70
	99	90	100	—
	107	30	108	—
Banku hip. z prem. 10%	100	30	101	—
zwr. za 40 lat	98	20	99	—
Król. Pol. za rubli 100	101	—	102	—
likwidac.	97	—	99	—

Lwów, dnia 14/4

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	327	—	330	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	90
5½% ...	99	40	100	10
5% Tow. kred. ziem. za złr. 100	94	70	95	40
okr. 56 złr.	104	50	105	20
Obligacye indemn. galic. za zł. 100 k. m.	93	30	94	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	100	—	100	70
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97	60	98	30
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.				

Warszawa, dnia 14/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	90	—	—
5% II Em. 100	101	75	—	—
5% III Em. 100	101	90	—	—
5% IV Em. 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 14/4. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94	90	95	10
srebrna za złr. 100	94	40	94	60
złota za złr. 100	110	60	110	80
papier. nowa za złr. 100	102	4?	102	60
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	139	50	140	50
z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	—	141	50
z r. 1860 na 100 złr. za 100	150	—	151	—
z r. 1864 bez % cało za 100	183	75	184	25
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	80	102	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	145	75	146	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	136	—	137	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	93	90
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	15
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93	25	95	25

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	120	75	121	75

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	70	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	193	50	194	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22	—	24	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	146	25	147	—
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111	60	112	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	313	50	314	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344	—	345	—
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	205	—	206	—
47·3?	Austro-węgierski na 600 złr.	977	—	983	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	232	—	232	50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1000 złr.	287?	—	2885	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	—	—	—	—
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	248	—	248	50

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Nr. 8712III.

Sprzedaż starych materyałów.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zamierza sprzedać w drodze rozprawy ofertowej nagromadzone w materyałowym magazynie w Nowym Sączu stare materyały jako to: Blachę żelazną, żelazo lane, drobne żelaziwa, wióra z żelaza, stali, miedzi i mosiądzu, starą stal, odpadki wełniane, bawełniane i konopne i odłamki szkła.

Termin do wniesienia ofert przeznacza się **do dnia 30 kwietnia b. r. 12 godziny w południe.**

Bliższych wyjaśnień co do rozpisanych ilości poszczególnych materyałów, warunków sprzedaży i t. d. można powziąć u podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu (biuro materyałów).

Równocześnie sprzeda się 7 używanych, jednakowoż jeszcze dobrych zbiorników (rezerwoarów), pochodzących ze zniesionych wodnych stacyj. Zbiorniki te są z 5 mm. grubej blachy żelaznej, 2·2 metrów średnicy. 2·04 mtr. wysokości, 7·75 mtr. sześciennych pojemności i mogłyby być dobrze użyte w kopalniach i rafineryach nafty i t. p. Są one złożone na stacyi w Rzeszowie, gdzie je można oglądać.

Oferty na powyższe rezerwoary należy wnieść w tym samym terminie, jak oferty na stare materyały i zarówno pierwsze jak i drugie opatrzyć marką stemplową na 50 ct.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1892. 978

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.